№. 175. w Srodę dnia 30. Lipca 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

(Dokończenie wczoraj przerwanego artykułu.) Koniec drąga wychodzącego po nad rurę przymocowany jest do wagonu na ten cel urządzonego. Koła jego spoczywają na szynach położonych po obu stronach; do tego wagonu przymocowane są inne pojazdy podróżnych jak do lokomotywy na zwykłéj kolei, że zaś ten pierwszy wagon, mogący się nazywać lokomotywą atmosferyczną, połączony jest stale z pistonem, żadna przeszkoda nie może spowodować wyskoczenia pojazdów z kolei żelaznéj. Na pierwszym wagonie znajduje się konduktor drogi; skoro próżnię zrobiono i sygnał odjazdu wydano, klapa dolna otwiera się, powietrze pcha cały szereg pojazdów pod górę ku Dalkey. Gdyby jakakolwiek przeszkoda znagliła do zatrzymania się prędkiego, dosyć aby konduktor przyrządzonym na ten cel drążkiem otworzył klapę przykrywającą rurę, przed tłokiem, a powietrze wpadłszy natychmiast w rurę usuwa działającą siłę, a swą ściśliwością przyczynia się do zatrzymania stopniowego, i bez żadnego wstrząśnienia. Przy pochodzie zwyczajnym, skoro ciąg nadbiegnie do końca rury głównéj, to jest na 1500 stóp od stacyi piston otwiera sobie sam klapę zakrywającą koniec rury, i po swém przejściu znów ją zamyka. W tym momencie kouduktor ściska hamulce, za pomocą których zwalczając prędkość nabytą co raz to więcéj, zostawuje zupełnie przed stacją Dalkey. Ażeby rura główna znajdowała się zupełnie w swym stanie normalnym i była gotową do przyjęcia nowéj próżni, użyto sposobu następnego: Przed drągiem łączącym tłok z wagonami, umieszczono dwa kółka żelazne polerowane, mogące się wolno obracać około swych osi, które tak są umieszczone, aby te kółka uniosłszy klapę okrywającą fugę, trzymały ją w takiéj odległości, iżby drąg w swym przechodzie bynajmniéj o nią nie zaczepiał. Po za drągiem są podobne dwa kółka, które przytrzymują opadającą klapę; jest ona potém mocno przyciśniętą do powierzchni rury, przez wałek przy wagonach będący i z góry na klapy działający. Za wałkiem jest fajerka z rozżarzonymi węglami napełniona, która rozrzedza cokolwiek massę z wosku i łoju złożoną, którą cała powierzchnia klapy jest okryta.

Dla powrócenia do Kingstown użyto siły jaką ciężkość wywiera na wszystkie ciała. Spadek kolei od Dalkey ku Kingstown będąc 11,115 jest dostatecznym aby wagony własnym pędem z równą prędkością do pierwszéj stacyi wróciły. W czasie powrotu wagonów niepotrzeba aby piston przebiegał bezpotrzebnie wnętrze rury. Nic łatwiejszego jak zastósować system atmosferyczny do wielkich linii, wystawiając sobie kilka lub kilkanaście takich kolei w przedłużeniu będących, gdzie wagony kolejno to siłą atmosferyczną to własnym spadkiem naprzód postępować będą, wracając siłą przeciwną téj jaką szły pierwéj, lub też szły tam i naprowrót siłą atmosferyczną.

Wszystko przyobiecuje świetną przyszłość temu dotąd jeszcze w kolebce będącemu odkryciu: warunki bezpieczeństwa są zupełne albowiem explozya i wyskoczenie z szyn jest niepodobném; spotkanie się dwóch konwojów miejsca miéć niemoże; wstrząśnienia wszelkiego rodzaju zupełnie niemają miéć miejsca, spadki mogą być daleko gwałtowniejsze jak przy kolei zwyczajnéj, gdzie niedochodzą 29 lub 23 milimetrów na metr, gdy tymczasem w nowym systemie od 20 do 25 mil. być mogą.

Budowa i utrzymanie machin stałych, jakoteż i pomp pneumatycznych, pociąga koszta bez porównania mniejsze jak kupno i utrymanie lokomotyw. Sama różnica w materjale palnym jest już ogromną, tu albowiem można palić węglem, drzewem lub innym materjałem, gdy tymczasem przy lokomotywach potrzeba koku kosztującego dwa lub trzy razy tyle. Nadto machina stała przy kolei atmosferycznéj może wykonywać jakąkolwiek pracę, w czasie gdy nie pompuje powietrza, jako mleć zboże, trzeć drzewo, pompować wodę. Zresztą ta machina może być zastąpiona kołem wodném gdy na to miejscowość pozwoli. — Następne porównanie kosztów założenia drogi żelaznéj zwyczajnéj o dwóch kolejach, i drogi atmosferycznéj o jednéj kolei, najlepiéj przekona o wyższości nowego systemu.

A. System zwyczajny.		B. System atmosferyczny.	
1) Zakupienie grunt. . .	40,000 fr.	zakupienie grunt . . .	16,000 fr.
2) nasypki i zbiorki . .	41,600 fr.	nasypki i zbiorki . .	14,000 fr.
3) mosty, wiaduki, tunele	54,000 fr.	mosty, wiaduki, tunele	54,000 fr.
4) szyny	104,000 fr.	szyny	48,000 fr.
5) warsztat reperacyi . .	9,000 fr.	warsztat reperacyi . .	6,000 fr.
6) urzędnicy, administracya i wagony . . .	59,000 fr.	aparat atmosferyczny	108,000 fr.
		urzędnicy i t. d. . . .	59,000 fr.
ogółem .	307,700 fr.	ogółem .	272,605 fr.

STŁUCZONE OKNO.

CZĘŚĆ DRUGA.

W KAWIARNI.

(Ciąg dalszy.)

Długo się łasiła, słodkiemi słowy, spojrzeniami i trzepiotaniem rozrywała, zanim zdołała zdjąć z twarzy Szumiły ten wyraz zadumania jaki po raz pierwszy w nim dostrzegła.

Co tobie Karolu, dla czegoś tak smutny jak nigdy; i łza zabłysła w wesołym oku: może już mnie nie kochasz? milczysz! cóż ja nieszczęśliwa zrobię bez twojéj miłości; ty wiesz najlepiéj, że ja to miejsce przyjęłam dla ciebie tylko, tyś mi doradził; Karolu co tobie?.

Kocham cię, kocham jak dawniéj. Trzeba było być tak niedoświadczoną i zaślepioną, jak ona, by widzieć uczucie w zimnym wyrazie tych słów, by nie zaśmiać się na widok téj twarzy miedzianéj wykrzywiającéj czułość kochanka ...

Czy pamiętasz kiedyś mnie 'pierwszy raz zobaczył tam za miastem w ogrodzie najmywanym przez moją matkę...

Pamiętam Hanusiu, pamiętam dobre twoje serce z jakiem przybiegłaś ku mnie, gdym zmęczony prosił cię o szklankę wody.

Mój Boże! i to się zmieniło od tego czasu, moja matka umarła, musiałam porzucić ten ogród, w którém dzieckiem jeszcze skakałam wesoła i swobodna, i z rady twojéj przyszłam tu: ja tobie wierzę, jak wierzyłam mojéj matce, ale od pewnego czasu ty się zmieniłeś...

Daj temu pokój, ja ciebie kocham, i chciałbym jak najprędzéj przekonać ciebie o prawdzie....

O Karolu ja nigdy nie wierzyłam temu, co ten fałszywy Piłka rozpowiadał o tobie...

Przekonam cię Hanusiu, już nie długo trwać będzie mój proces, wygram go koniecznie, i ty będziesz żoną moją...

Aż skoczyła z radości, bo mąż, to najwyższy szczebel szczęścia kawiarki. Karolu ty się ożenisz ze mną, a ja ciebie zawsze kochać będę...

Zawsze?... a ten praktykant?... i z uwagą wpatrywał się w jéj oczy szczerze ku niemu zwrócone...

Cóż robić! ja muszę udawać, ja go nie cierpię. .

On jest bogaty! .

Ty bogatszy dla mnie, bo kochany...

Ale .. Wymówił i przestał, a oczy spuścił jakby się głęboko zamyślał...

Co tobie Karolu! zmiłuj się nademną powiedz!...

Ty mnie pomódz nie możesz! uderzył się w czoło: jutro... i zamilkł...

Co jutro!.. krzyknęła przestraszona aż się pan Leopold w pół obudzony na drugi bok przewrócił...

Nic! nic!.. i porwał za kapelusz jakby odejść chciał....

Ja ciebie nie puszczę tak Karolu! i porwała go wpół; powiedz co jutro? ty wiesz, że ja jestem głupia dziewczyna, ja nic nie rozumiem; ale kocham, i życie moje za ciebie chętnie oddam..

Co to pomoże! bądź zdrowa Hanusiu! wyrzekł i westchnął...

Nie ty nie pójdziesz! i trzymała go z całéj siły, uklękła prawie przed nim, oczy zalały się łzami; powiedz jeżeli mnie kochasz. .

Pieniędzy potrzebuję na jutro, bo inaczéj... źle bardzo źle będzie...

Nie mam! nie mam! ostatni grajcar oddałam za twój dług, by cię ta baba nie nudziła...

Cóż robić! bądź zdrowa....

Jest zatem korzyść widoczna pod samym względem pieniężnym 35,095 fr. oprócz wyżéj wzmiankowanych dogodności.

Oczywiście wynalazek ten wiele jeszcze do życzenia pozostawia, jest on w swojém dzieciństwie, lecz przyszłość jego zdaje się być wielką. Trudność zamknięcia rury, zużywanie szybkie klapy wymaga polepszeń; lecz choćby wynalazek ten żadnych innych nie przyobiecywał korzyści, nad większe bezpieczeństwo, mniejsze koszta, a tą samą a nawet większą prędkość ruchu, już by powinien znaléźć zwolenników we wszystkich ludziach myślących i o dobro ludzkości troskliwych.

K. R.

Z Poznania dnia 30. Lipca. — Z okazyi Czerskiego, który zabiegi swoje około własnéj wiary, czynił w kościele ewanielickim na Grobli, odbyła się tu dnia wczorajszego uroczysta processya pod przewodnictwem czcigodnego Arcypasterza naszego JW. Arcybiskupa Przyłuskiego. O godzinie ósméj zrana ruszył orszak kilkotysięczny z kościoła katedralnego i po czułéj przemowie czcigodnego Biskupa Dąbrowskiego udał się przez Szeroką ulicę na około rynku do Fary. Tu podczas solennego nabożeństwa przemówił z ogniem i prawdziwém natchnieniem apostolskiém X. Janiszewski i cały orszak ruszył następnie z powrotem do tumu. — Ponieważ wielki nader był natłok ludzi, przeto w kilku miejscach, miało przyjść do uszkodzenia kilkorga ludzi.

Berlin, d. 25. Lipca. — Rozkazem gabinetowym z d. 8. Lipca dozwolił N. Pan wyjątkowo używania kościołów ewanielickich przez katolickich dysydentów tam, gdzie już gminy ewanielickie za zniesieniem się z patronem kościoła, duchownym i ekonomami kościoła tudzież za wiedzą Naczelnego prezesa i konsystorza dozwoliły nabożeństwa w swoich kościołach, a naprzyszłość, gdzieby się okazała nieodzowna potrzeba, mogą także kościoły ewanielickie być dozwolone dyssydentom katolickim, lecz podobnie za pozwoleniem patrona kościoła, księdza i ekonomów kościoła i za wiedzą naczelnego prezesa i konsystorza. Nabożeństwo to nie powinno jednak przybierać formy publicznego nabożeństwa, do którego nawet formalnie uznane religijne towarzystwa, noszące miano cierpianych, nie są upoważnione.

Berlin, d. 26. Lipca. — Dowiadujemy się z pewnego źródła, że śledztwo przeciw właścicielowi fabryki Schlöffel z Eichberga w Szlązku ukończono, i tenże uwolniony został tymczasowo z więzienia. O ile jemu udowodnioną została zbrodnia stanu i podżeganie do nienawiści i niepokoju, okaże wyrok, który wkrótce jak się spodziewać należy, zapadnie.

Szlązk. — Odra przerwała brzeg w pobliżu Wrocławia, w skutek tego na stopę opadła we Wrocławiu, ale 24. Lipca przybrała znowu na stóp 23.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya i Polska.

Z nad granicy polskiéj. — Podług wiadomości wiarogodnych z Polski trudno ocenić, jaki obrot wezmą tam rzeczy. Bieda doszła do ostateczności, a trudno opłacać wysokie ceny za żywność, które podniosły się tak dalece, że nie wiadomo jak można w kraju w którym trudno o kapitał, od którego 50 procent nie raz opłacać wypada, nabyć pieniędzy potrzebnych do opędzenia środków utrzymania życia. Szczególniéj dotyka to urzędników, którym teraz źródła głównego zarobku odjęto. Dawniéj przez Cesarza wyznaczone summy, w złe ręce się dostały. Ztąd też pola, z braku zasiewu, w połowie tylko obrobiono. Tak upada najbogatsza kraina! Drugą klęską kraju jest mnóstwo założonych gorzelni, które potrzebując same wiele płodów, ujmą je ludowi jako strawę dzienną, dając mu w zamian truciznę.

Z Augustowa donoszą pod d. 1. Lipca, że tam się spodziewają dowozu na osi mąki a na statkach żyta z Warszawy, aby rozdzielić je pomiędzy zgłodniałych mieszkańców.

Kraków, d. 23. Lipca. — Wisła opada, ale takie spustoszenia zrządziła, że się obawiać należy podobnéj nędzy, jaka mieszkańców w roku 1813. dotknęła.

Francya.

Paryż. — Często widzimy we snach straszliwe widma i zamieszania, grożące smutnym wypadkiem. Zdaje nam się, że coś nam grozi, czujemy się uniesieni, bronimy się przeciw zagrażającemu nam losowi, i na raz wszystko znika, przecieramy oczy ziewając, widzimy się bezpiecznymi w łożu naszém i gniewamy się najczęściéj w śmiechu na nasz strach, który nas ogarnął. Tak też się dzieje z narodami Europy od lat piętnastu, nie raz zdawało się smutno i przeraźliwie, złowrogie znaki unosiły się na niebie politycznym, zaniechano przedsięwzięć śmiałych, na czas pokoju obrachowanych, każdy trzymał silnie, co posiadał, a ci co się za najmędrszych uważali, kręcili głową z pewném znaczeniem wielkich wątpliwości, i kiedy pomyśleli, że burza zaryczy, wszystko nagle się wyjaśniło, jedni ustąpili, drudzy zgodzili się na to, a trudny proces sam przez się spokojnie się odbył. Niemasz zdarzenia od lat 15, przynajmniéj niewarto o niém mówić, wszystko kończy się układami. Zaprawdę czas poetyczny? Z Jezuitami toż samo igrzysko, ta sama igraszka. Już oczekiwano powszechnie, tu z boleścią i obawą, owdzie univers z nadzieją i pewnością, że przyjdzie do starcia się dwóch władz świeckiéj z duchowną; już widziano władzę wkraczającą do domów zakazanego towarzystwa, rozwijający się widok zgorszeń przed sądem i zaciętość nieuleczoną na obu stronach. W zakresie rządu przelatywało słowo z ust do ust schizmy, a gdzie głośniéj rozprawiano, tam i silniéj wyraz ten wymawiano. Protestanci zacierali ręce i chodzili z rozpromienioném obliczem. Sprzeczne wiadomości dochodzące z Rzymu podnosiły ciekawość, każdy pytał, co się stanie w najpierwszych chwilach? aż tu nagle, na umartwienie tryumfujących i na uspokojenie zatrwożonych, przed stoczeniem bitwy, wszystko spokojnie się skończyło. Niespodziewany wypadek obalił nie jeden rachunek. Szczególniéj figiel się spłatał księgarzom, którzy z powodu zawichrzeń jezuickich wielkie przedsiębrali literackie spekulacye. Mnóstwo pism tyczących się religii ukazało się od niejakiego czasu w tanich wydaniach. Wszystko co od trzech wieków pisano przeciw katolikom na nowo odświeżono: wszystkie zbrodnie przypisywane słusznie czy nie słusznie Jezuitom wydobyto na jaw, a mianowicie opisano obszernie św. inkwizycyą, i te wydrukowane dzieła z obrazami przepysznemi ogłaszano po wszystkich rogach, nakształt afiszów teatralnych. Wszystko to dziś zniknęło; jezuicka literatura przestała kwitnąć, policya, która przez trzy miesiące zamrużała oczy, teraz jednéj nocy poździerała wszystkie pamflety na rogach ulic przylepione, a jeżeli gdzie niegdzie się okaże, to tylko niebaczności można przypisać policyi.

Paryż, 21. Lipca. — Co do celu i ducha College de France w teraźniejszym jego składzie, hrabia Montalivet następne Królowi przedłożył sprawozdanie: Zakład ten, w łonie stolicy i niejako punkt centralny publicznego wychowania, więcéj przyciąga na prelekcye tych, którzy z własnego popędu poświęcają się badaniom ogólnym i spekulacyjnym, tych, których więcéj jak praktyka, zajmuje teorya, więcéj jak znajomość gołych faktów, duchowy ich związek, którym mniéj chodzi o mechaniczną znajomość języków, ale raczéj o przyswojenie sobie rozmaitych dyalektów celem krytyczne-

---

Ach Boże co ja pocznę!..

Porzuć mnie nieszczęśliwego, co ja ci dać mogę, nawet najmniejszego podarunku; nie tak jak ten praktykant, który dobrzem to przy grze słyszał gadał ci o dwiestu ryńskich....

Zarumieniła się dziewczyna. Ty wiesz że ja ciebie kocham tylko...

Może on pożyczy! te dwieście rynskich wybawiłyby mnie od niesz częścia większego niż myslisz... okropne jest położenie moje..

Od nieszczęścia! rozpacz wystąpiła na jéj twarz. ..

Długo jeszcze szeptali między sobą; były łzy, zaklinania, przysięgi. Dobrze już po północy odprowadzała Hanusia zapłakana aż do sieni Szumiłę znacznie rozweselonego...

Zrobię wszystko dla ciebie, powiedziała mu na pożegnanie; ale pamiętaj Karolu byś mnie nigdy kochać nie przestał, bo ja umrę ..

Nie umrzesz dziecko! tylko miéj rozum...

Jeszcze jeden pocałunek i rozeszli się. A gdy wróciła do kawiarni, gorzko zapłakała biedna Hanusia, ciemne jakieś przeczucie mówiło jéj, że się przyjdzie na zawsze rozstać z dotychczasowym wesołym usposobieniem swoim

Zaczynała rozumieć życie kawiarniowe. Biedna kawiarko!.. pierwszy krok tylko kosztuje... za rok... śmiać się będziesz z tego, co ci dziś łzy wyciska... Przez ten czas pan Leopold wyspał się i wychrapał oskonale....

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Królowa Pomare. Francuskie pisma kreślą następny obraz téj oceańskiéj monarchini: Jéj król. mość jest bardzo słusznego wzrostu i prawie zbyt silnie zbudowana; ma piękne, pełne wyrazu oczy, i bardzo liczne potomstwo, które wszakże widocznie zaniedbuje, przezco po większéj części przed czasem wymarło tak iż jéj teraz tylko czworo dzieci. — to jest trzech królewiczów i jedna królewna — przy życiu pozostały, Dawniéj mieszkała królowa Pomare na wyspie Taiti, u stóp małego wzgórza, na końcu wsi Papeiti, w dużéj, pięknéj chacie, z czarującym widokiem na morze; zwykle jednak bawiła w otwartym szałaszu o czterech prostych słupach dachem pokrytych. Jestto jéj ulubione miejsce pobytu, zwane houpas, — houpas. Zwykłym jéj strojem jest bawełniana obsłona wokoło lędźwi; reszta ciała, jako to ręcę, nogi i piersi, bywa, jak u wszystkich dzikich, zazwyczaj naga. Jéj król. mość lubi nad wszystko wolność, a najmilszą jéj rozrywką jest kąpać się w towarzystwie licznego orszaku i opływać po całych dniach statki wszystkich narodów na łowienie wielorybów wysłane. Pan Pritchard, angielski missyjonarz i konsul, mający u królowéj Pomary wielkie zaufanie, starał się jéj tę nieprzyzwoitość wyłożyć, i wpoić w nią niektóre wyobrażenia o należytéj powadze i godności. Królowa nie śmiała się wprawdzie sprzeciwiać, lecz używała wszelkich wybiegów, aby się tego nieznośnego przymusu pozbyła. Powitawszy pana Pritchard zrana w darowanym jéj przez niego, zupełnym ubiorze damskim, prosiła go usilnie o pozwolenie zrzucenia pończuch i trzewików a wreszcie z najwiekszą rozkoszą każdą osobną część toalety z siebie zdjęła. Częstokroć wychodziła ze swojémi damami ubrana, do ulubionéj nad morzem chatki i kazała się na cały dzień chorą oznajmić; poczem rozebrała się znowu i udała się daleką, boczną drogą do jednéj z francuskich szynkowni na wybrzeżu, gdzie z majtkami wszelkich narodów wódkę spijała i tytoń kurzyła. Dla niepostrzeżonego przemknięcia się w to miejsce, musiała przez wielkie błoto brodzić; jeżeli ją tam surowy angielski missyjonarz przydybał, była zawsze srodze łajaną, co jednak z pokorą i cierpliwością znosiła. Jakoż

go badania religijnych i filozoficznych doktryn. Jeżeli nie ten był cel przy pierwotném urządzaniu College de France, jeżeli niektóre z istnących dzisiaj katedr nie w téj myśli zostały ustanowione, to teraźniejszy ruch na polu naukowém i stopień, jaki osiągnęły nauka i literatnra, powinien koniecznie myśl tę znowu nastręczyć. Wszystko, co jest pewném i wyrozumowaném w wiadomościach człowieka, nieodzownie jest potrzebném do kształcenia młodzieży; to należy do wychowania, które zatrudnia szkoły uniwersyteckie. Wszystkiego zaś, co jest ogólnem, niepewnem, co jest krytyką i ogólną filozofią, czego uczenie się zależy li od woli młodzieży, wszystkiego nauczyć się można w College de France. W ten sposób system wychowania narodowego uzupełnia i zaokrągla się. National odwołuje się do tego programatu, protestując przeciwko ograniczaniu, jakiego z strony rządu doznają w swych prelekcyach professorowie Michelet i Quinet.

Wszystkie pisma rozwodzą się dzisiaj nad nowym zamachem na wolność druku wymierzonym przez gabinet Narvaeza, t. j. nad prawem druku, które znosi w Hiszpanii sąd przysięgłych w procesach prasy, a tém samem cała prasa zawisła od samowoli rządowéj.

Postanowiono obchodzić w tym roku uroczystości lipcowe przez wielkie igrzyska wodne. Te odbędą się na przestrzeni Sekwany od Pont Royal do mostu inwalidów. Zapewne będzie to piękny i uroczy widok, kiedy i w wieczór zawisną na statkach i czołnach tysiące różnobarwnych lamp i bander połyski. Na ten cel ustawią też mnóstwo parowych statków na Sekwanie, która na okół oświeconą zostanie pochodniami. Między niemi snuć się będą tysiące godności w wenecyańskich, indyjskich, chinskich itd. kształtach, ozdobione w lampy i bandery, sypiąc nieustannie kule świecące, rakiety, i paląc koła ogniste i petardy.

W Paryżu spotrzebowano w miesiącu Czerwcu tego roku 756 wołów, 419 krów, 1010 cieląt, 2542 skopów i 51,286 kilogramów tłuszczu więcéj aniżeli w tym samym miesiącu rokn 1844. To zwiększenie równa się rocznéj konsumcyi miasta, mającego od 10—12,000 mieszkańców. — W półroczu 1845. spotrzebowano 1238 wołów, 1464 krów, 2252 cieląt, 9903 skopów i 509,258 kilogramów tłuszczu więcéj aniżeli w półroczu pierwszém roku 1844.

Kiedy wiadomość doszła do Dieppe o przyjęciu prawa o kolei żelaznéj z Dieppe i Fécamp, wydał prefekt proklamacyą, pełną uniesienia i radości, z wezwaniem, aby miasto iluminowano. Mieszkańcy ucieszeni zapalili ognie i uroczysta radośc przeciągła się aż późno w noc.

Z Algieru donosi journal des Debats, że Abd el Kader wrócił do Marokko i na nowo tam intryguje, aby pobudzić pokolenia; wszędzie kazał rozrzucić wiadomość, że w trzech tygodniach ruszy naprzód na wschód i przedsięweźmie napad na Algier.

Anglia.

Londyn, d. 22. Lipca. — Doniesienia z Nowéj-Zelandyi spowodowały rząd do wysyłki wojska na wzmocnienie garnizonu w Australii. Jedna kompania artyleryi ma wprost z Woolwich udać się do Nowéj-Zelandyi i wzmocnić wojska w Nowéj Holandyi i Nowéj Zelandyi na 4000 ludzi.

W końcu wczorajszéj sessyi w izbie niższéj przyjęto 44 głosami przeciw 11 i przeczytano po trzeci raz bil względem zdatności żydów do urzędów miejskich. Z mniejszością głosował pułkownik Sibthorp, który oświadczył śród śmiechu, że dotąd uważał Sir R. Peela za chrześcianina, po wprowadzeniu zaś przezeń tego bilu, widzi w nim tylko niewiernego i nie zadziwi się bynajmniéj, jeżeli jaki powtórny bil wniesie do izby.

Lord-Lieutenant Irlandyi wydał proklamacyą, w któréj powiada, że stan hrabstwa Cavan i część Leitrim w takiém znajduje się wzburzeniu, że znaczne wzmocnienie policyi za nieodzowne uważa.

Austrya.

Wiedeń 22. Lipca. — Co do napadów tureckich powstańców na graniczny kordon austryacki, Dostrzegacz austryacki następujące umieścił zawiadomienie: Nowy napad sąsiednich Bośniaków, jak się dowiadujemy z Kroacyi, zmusił dowódzcę granicznego pułku banalnego, pułkownika Jellachich, do ukarania dzikich, chciwych mordów i pożogi sąsiadów, którzy żyjąc prawie w stanie anarchicznym, rzadko kiedy są posłuszni rozkazom swego namiestnika. Na dniu 8. t. m. doniesiono pułkownikowi baronowi Jellachich, że chłopca nad granicą mieszkającego Szawa Woinowik niedaleko od granicy zastrzelono. Przedsięwzięte dokładne poszukiwania okazały, że morderstwo to popełnili na terytoryum cesarskiém mieszkańcy sąsiedniego bośniackiego powiatu Pozwizdskiego, czego przywołani mieszkańcy tego powiatu zaprzeczać nie mogli. Za to nadużycie pułkownik Jellachich na serio żążdał natychmiast całkowitego zadosyć uczynienia i wydania sprawców, zapowiadając z góry, że jeżeli do wieczora nie uzyska zadosyć uczynienia, sam go sobie zbrojną ręką szukać będzie przymuszony. Wysłał jednocześnie 8 kompani pułku swego na granicę, częścią, aby okazać, że nie żartuje, częścią, aby być gotowym do odparcia wszelkich napadów.

Ponieważ czas oznaczony upłynął, a sprawców nieprzyprowadzono, pułkownik Jellachich ustawiwszy swe wojsko w 3 kolumny, prowadził je 9. Lipca o godzinie wpół do czwartéj zrana do leżącego o półtoréj mili za granicą, i obwarowanego miejsca Pozwizd. Wojsko w największym porządku dostępowało, Bośniacy wszędzie się cofnęli z domów i podwórków, których z wrodzoném sobie męztwem bronili, a wiele budynków z całym zapasem zboża i owoców spłonęło.

Po dopełnienin zagrożonego ukarania, wojsko w porządku zaczęło się cofać na terytoryum cesarskie, będąc ciągle zmuszane do walki z przybiegającymi w pomoc Pozwizdowi Bośniakami, których liczba 3000 wynosiła, wprawni w strzelanie banaliści nasi 60 z nich zabili, a 70 — 80 ciężko ranili. Bośniacy potracili najdzielniejszych swoich dowódzców.

Około godziny 9 zrana wojsko wróciło znowu w porządku na linią kordonową, a Bośniaków, którzy je ścigali, zostawiona w rezerwie część wojska, gęstym dymem przyjęła i do odwrotu zmusiła.

Tak tedy w przeciągu 5 godzin, a 24 godzin po dopełnieniu morderstwa oddano wet za wet tak, że długo o tém pamiętać będą dzikie hordy.

Ale niestety i my ponieśli stratę niemałą, 40 z naszych zabito, pomiędzy nimi dwóch oficerów, 2 ciężko, 23 lekko raniono.

Turcya.

Smyrna dotkniętą została z d. 3. na 4. b. m. okropnym pożarem, który pochłonął większą część miasta, niektóre zamieszkania konsulów, klasztór kapucynów, klasztór sierót miłosierdzia, kościół armeński, szpital austryacki, w ogóle siedm tysięcy domów. Doniesienie ze Smyrny z dnia 5. Lipca zawiera następujące bliższe szczegóły: W nocy z 3. na 4. t. m. większa część miasta Smyrny spłonęła w najokropniejszym ogniu. Pożar w r. 1841. dnia 29. Lipca obejmował większe przestrzenie, ale wczorajszy dotknął nasiadlejsze i bogatsze dzielnice miasta. Ogień wyszedł z szynkowni jednéj niedaleko hanatu Imam-Oglu przez niedbalstwo służącego, rozszerzył się szybkością błyskawicy po obszernych dzielnicach bazarów, i rozdymany wiatrem północnym i podżegany suszą panującą, rozszerzył się w środku miasta, gdzie najwięcéj było domów z drzewa i ulic wązkich. Prawie cała dzielnica Franków, dzielnica Armeńczyków, dzielnica Kenurio-Mahala zamieszkała przez greckich kupców i katolików, długa ulica Yeranco zamieszkała przez rzemieślników, wielka część dzielnicy tureckiéj w piętnastu godzinach stała się pastwą płomieniów. Pomiędzy zburzonemi do-

---

w ogóle jest ona bardzo łagodna i uległa, a w rzeczach wiary do przekonania łatwa; słucha we wszystkiem napomnień Pritcharda, który ją nawet na wstrzemięźliwość nakłonił, gdyż przy swojéj tuszy i sile jada i pije za dziesięciu. Zresztą pomimo wszelką łagodność nie zna się w jednéj rzeczy na żartach, i srogim gniewem się zapala, jeźli czasem długo w pończochach i w trzewikach chodzić musi.

Dla gastronomów. Wszyscy smakosze lubią o pewnéj wyznaczonéj jadać godzinie. Bez takiéj regularności traci się apetyt. A jakże ważną rzeczą jest godzina obiadowa dla kucharza! Kto jéj nie pilnuje, ten wielki błąd popełnia Jay, jeden z najsławniejszych uczniów nieocenionego kucharza, pana Carême, nie przyjął u margrabiego Wellesley wyznaczonego mu podwyższenia płacy o 1000 reńskich, jakoteż pensyi po ukończonéj służbie, z téj jedynie przyczyny, iż pan jego kazał zawsze o godzinę wprzód na stół dawać, nim zasiadł do obiadu. Dobry kucharz umié ogień, wodę, powietrze—słowem wszystkie żywioły do daniny zniewolić. Dobry kucharz nie zabija, lecz pociesza i wznosi. Zły tylko obiad może niestrawność sprawić. Dobry, z należytém artystostwem przyrządzony obiad dodaje polotu wyobraźni, podwaja władze duszy i usposabia do pracy. Zupa jest przedmową obiadu, lecz dobre dzieło nie potrzebuje przedmowy. Potrawy narodowe są podstawą całego repertuarza europejskiéj kuchni: — w Anglii rostbif, bifsztyk, budyń, zwierzyna i pasztety; w Hollandii ser i solone mięso; w Niemczech kwaśna kapusta; w Rossyi kawiar; w Turcyi ryż zbaraniną; w Włoszech polenta i makaroni; w Hiszpanii Olla potrida. Zakosztowawszy tych wszystkich rozmaitych przysmaków, trzeba przecież wyznać, iż najlepszym wiktem jest la petite fine table bourgeoise w Paryżu. Głęboko rozmyślony a dobrze ugotowany obiad nie może z niczem iść w porównanie; jestto tętno naszego społeczeńskie go życia.

Manna z szarańczy. Podług wiadomości z Algeryi, miały tam chmury szarańczy zlecieć i wielkie porobić szkody. W dzienniku »Echo de l'Atlas« czytamy o tych owadach: Arabowie twierdzą iż już więcéj niż trzydzieści lat upłynęło, jak szarańczy w północnéj Afryce nie widziano, a ile razy tam się pojawiła, panowały natenczas w kraju wielki głód i nieznośne upały; przytém czynią uwagę, iż szarańcza zawsze dopiero w miesiącu Lipcu przylatuje, i dlatego dziwną jest rzeczą, że tego roku w miesiącu Maju widzieć się daje. Te owady są jasnożółtéj maści; nadciągają z puszczy Saharah, która jest ich zwykłém miejscem pobytu; lękają się bardzo zimna, a przeto nie lubią w chłodnych okolicach wypoczywać. Ztąd okolice w Blidach nie będą na ich spostoszenie wystawione; zresztą lecą one tylko przy 28 stopniach gorąca. Leżące na północ od Sahary siedziby Mozabitów, bywają zwykle co 2—3 lata całe zasypane szarańczą. Ale ponieważ tam już w miesiącu Maju wszelkie żniwa są ukończone, przeto nadlatując w późniejszéj porze roku, nie mogą żadnéj szkody zrządzić. Są one owszem wielkiem dobrodziejstwem dla Mozabitów, którzy nie tylko iż szarańczy plagą nie nazywają, lecz przeciwnie sądzą ją być manną niebieską, która ich żywi, i którą oni namiętnie lubią. Podczas chłodnych nocy i poranków, kiedy te owady z łatwością łowić można, zbierają Mozabici szarańczę, zsypują ją w worki, aby im nie uciekła, i gotują ją w wodzie z solą. Gdy tak zasypana woda niebierze czerwonego koloru w gotowaniu, wyjmują Mozabici szarańczę i jedzą ją ze smakiem. Europejczykowie, którzy mieli udział w téj uczcie, utrzymują iż szarańcza ma smak podobny do małych raków morskich.

mami liczą konsulat holenderski, toskański, dawny austryacki hotel, francuzki klasztór czcigodnych OO. kapucynów, i sióstr miłosierdzia, kościół armeński, szpital austryacki św. Antoniego i część greckiego kasyno. Kościół austryacki, klasztór OO. Franciszkanów, francuzki kościół i klasztór Łazarystów, OO. kapucynów i bazary mogły być uratowane. Majtkowie na korwecie austryackiéj »Adria« i na brygu »Volage« odznaczyli się poświęceniem w tak smutném zdarzeniu. Zupełna panuje spokojność w mieście, mimo nadzwyczajnych strat, jakie poniosło. — Zaledwie dowiedział się sułtan o tém wydarzeniu, natychmiast przesłał z swéj strony wsparcie 250,000 piastrów do rozdzielenia między dotkniętych klęską mieszkańców, niemniéj wysłał znaczną liczbę namiotów i innych sprzętów dla cierpiących. Równie wezwał swych urzędników, aby składki powszechne zbierali i sami się do nich przyłożyli.

Paryż 23. Lipca. — Umieściliśmy niedawno artykuł z Journal des Débats o ludności Libanu. Semaphore de Marseille w ten sposób zbija niektóre mylne podania dziennika ministeryalnego: »Zupełnie jest mylném to podanie, że liczba maronitów wynosi tylko 20,300, owszem dochodzi ona do 482,000 dusz. Ludność ta rozrzucona jest tu i owdzie po terytorium Libanu, a oprócz tego jest ich jeszcze 43,000 żyjących w Alepo, Damaszku, Kairo, na wyspie Cyprze i innych miejscach Afryki, Azyi lub w Konstantynopolu; co razem według statystyki narodowéj, układanéj przez znakomitszych członków duchowieństwa dla posłania jéj stolicy apostolskiéj, czyni 525,000 dusz. Ludność ta może łatwo wystawić pod broń 50—60 tysięcy ludzi. — Każdy zdziwi się, że pomimo téj liczebnéj przewagi nad Druzami, którzy ledwo mają 18,000 zdatnych do boju, zwycięztwo Druzowie zawsze otrzymywali. Dla tego damy tutaj małe wytłomaczenie: Wiadomo, że ludność druzyjska na górze Libanu jest skoncentrowana w rozległości kilku mil, i że w razie wypowiedzenia wojny może w kilku dniach skoncentrować swe siły i wymordować małą liczbę chrześcjan żyjących w jednych wioskach z Druzami. Ale inaczéj rzecz się ma z Maronitami, których wioski rozrzucone są po całém terytorium Libanu, dla tego jedynie z trudnością mogą się zgromadzać tak dla odległości miejsca, jako też dla przykrości drogi. Oprócz tych znakomitych trudności Turcy i Anglicy, którzy otwarcie sprzyjają Druzom, spieszą im na pomoc, jeżeli ci ustąpić muszą przed wojskiem Maronitów, a walka ze stratą tych ostatnich na nowo się rozpoczyna. To więc czyniło bezowocną bohaterską niekiedy odwagę Maronitów. Niech Maronici w równéj liczbie lub w większéj będą mogli rozstrzygać swe spory bez żadnéj zagranicznéj interwencji, a zobaczymy, czy Druzowie oprą się długo ich wściekłym atakom i ich zaciętéj odwadze. — Grecy katolicy liczą 20,000 dusz zamiast 8,665. Grecy wyznania wschodniego 7020 zamiast 6225; ogół chrześcjan na Libanie wynosi 509,625, a nie 30,190.

Teraz wróćmy do innych plemion. Liczba Druzów wynosi 18,000 zamiast 68,000, Muzułmanie liczą 100 indywiduów rozrzuconych po rozmaitych punktach gór, zamiast 2156. Żydów jest 12—15, a Mutualiści liczą 500 ludzi blisko. — W ogóle ludność gór wynosi 527,935, a nie 44,207. Ta ostatnia liczba dobrowolnie podaną została czytelnikom Journal des Débats jako prawdziwa statystyka tego kraju. — Następujące słowa dają łatwo tutaj poznać trwającą dotąd nienawiść anglików do Maronitów: Od czasów Ludwika XIV, do Napoleona konsulowie francuzcy w Beyrucie byli zawsze maronickiego pochodzenia, nie odbierali przecież od Francyi, którą przedstawiali, ani łask, ani płacy żadnéj, jednak ich gorliwość i poświęcenie się nie ustawały; chorągiew narodowa zawsze powiewała nad klasztorami, zakładami publicznemi i seminarjami maronickiemi. W ich stronach statki i podróżni francuzcy są przyjmowani z wszelkiemi względami i z gościnnością najszczerszą. W kościołach swoich zachowują dla naszych konsulów miejsce honorowe, w którém oni trzymają szpadę wydobytą podczas czytania ewangelji, na znak opieki. Ta oznaka żywego współczucia nigdy nie była udzieloną reprezentantom innych mocarstw chrześcjańskich. W czasie ostatnich wypadków politycznych a nawet w téj chwili, Maronici cierpieli i cierpią wiele odpychając Anglików i ich missyonarzy protestanckich, przez przywiązanie do kościoła zachodniego i poświęcenie dla Francyi. Nigdy nie wątpiliśmy o tych uczuciach Maronitów względem nas. — Podróżni francuzcy, którzy zwiedzali te kraje w rozmaitych epokach, bez żadnéj sprzeczki zgadzają się na prawdziwość tego faktu, a dla przekonania czytelników przeczytajmy tylko Volneya, Chateaubrianda, przerzućmy Lamartina etc., a zobaczymy, że podróżni ci zgadzają się w pochwałach o gościnności bezinteresownéj, sympatyi i uczuciach Maronitów okazywanych dla Francyi, mimo największe niebezpieczeństwo.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Pani hrabina Dash księżną Sturdza. — Francuzkie i niemieckie pisma donoszą o romantyczném zdarzeniu, które do rzadkich zjawisk naszego przemysłowego czasu należy. Przed kilką laty wysłał hospodar Multan, książę Sturdza, jednego ze swoich synów dla ukończenia wychowania do Paryża. Młody książę poznał tam sławną autorkę panią Dask, i zakochawszy się w niéj śmiertelnie, uwiózł ją z sobą do swéj ojczyzny. Najnieprzyjemniejszą rzeczą dla niego było, iż nie mógł poprzednio wziąć z nią ślubu, czemu głównie dwie okoliczności przeszkadzały: pierwsza, iż pani hrabina Dash miała już męża, chociaż od kilku lat z nim nie żyła; — powtóre, iż młody książę nie miał pozwolenia od ojca. Na szczęście są w Multanach ustawy, które unieważnienie pierwszego małżeństwa przypuszczają. Na mocy tych ustaw wyrobił książę rozwód hrabiny Dash z pierwszym mężem i ożenił się z rozwódką. W tym razie poszedł młody nowożeniec za przykładem swojego ojca, hospodara, który także z pierwszą żoną rozwieść się kazał. Ztémwszystkiem nie zdaje się stary hospodar być wielce zadowolonym z tego kroku swojego syna, jakto można wyczytać z listu, który nowopoślubiona księżna do jednego ze swoich dawnych przyjaciół pisała, a z którego paryzkie dzienniki następującego ułamku udzielają: »Z Perimi, w poniedziałek dnia 12. Maja. Ten liścik ma być tylko znakiem iż jeszcze żyję; przyjm go więc miły hrabio łaskawie od swojéj dawnéj przyjaciółki, która sądzi, że ci tém małą przyjemność sprawi. Nasz romans skończył się, jak było można przewidzieć, bardzo pomyślnie; jestem w saméj rzeczy szczęśliwą; mam świetną przyszłość przed sobą, a przytém męża, którego jedyną wadą — iż jest zbyt ładnym i młodym. Wszystko to zdaje mi się być snem. Zamieniłam moje dotychczasowe samotne, cierpiące życie za rzeczywiste szczęście; moi przyjaciele przekonają się o tém, i sami pierwsi winszować mi tego będą. Książę hospodar dał był wprawdzie pozwolenie synowi do ożenienia się ze mną, lecz pod warunkiem, aby jeszcze dwa lata czekał, a ponieważ on tego zrobić nie chciał, przeto rozgniewał się ojciec, i dotąd jeszcze mu nie przebaczył. Z tego powodu jesteśmy oddaleni od dworu i żyjemy na wsi, jak w raju. Matka mojego męża jest mi wielce przychylną i już mię dwa razy w dziesięciu dniach naszego na wsi pobytu odwiedziła. Równąż sympatyę znalazłam także w towarzystwie i u szlachty multańskiéj. To wszystko pozwala mi się cieszyć nadzieją, iż wreszcie i książę hospodar przebaczenia nam nie odmówi. — Księżna G. Sturdza.«

Koncert przed Cesarzem tureckim. — Słynny pianista Leopold Mayer, opisuje w następny sposób koncert odbyty w obecności tureckiego Cesarza: »Nie jestto łatwą rzeczą grać w cesarskim pałacu. Wzywają artystę jeszcze o ósméj godzinie zrana, jeźli koncert o trzeciéj po południu ma nastąpić; do tego trzeba być w wielkiéj gali i czekać siedm godzin w bardzo pięknym pokoju, w którym wszakże przez ten cały czas usiąść nie wolno. — Od czasu do czasu donoszą: co u jego cesarskiéj wysokości się dzieje: — »Jego ces. wysokość wstaje.« Tu musi artysta upaść na ziemię i dotknąć się twarzą posadzki, — »Jego ces. wysokość udaje się do łaźni.« Tu trzeba powtórnie paść na twarz. — »Jego ces. wysokość ubiera się.« Nowe rzucenie się na ziemię. — »Jego ces. wysokość pije kawę« i t. d. — a za każdą razą należy ile możności głęboko czołem o ziemię uderzyć. — Wreszcie wnoszą fortepian, lecz z odśrubowanemi nogami, a to ze względu na posadzkę, która nader piękną mozaikową robotą z najkosztowniejszych gatunków drzewa jest ułożoną. Dla zastąpienia nóg wkładają ogromny fortepian na karki pięciu Turkom, którzy prawie raczkiem leżą pod tym ciężarem. Żaden cokolwiek tylko ludzki artysta nie zechce grać na trzymanym w ten sposób instrumencie, ale ponieważ w Turcyi podobnéj sentymentalności nie znają, przeto trzeba bardzo długiego czasu, zanim do porozumienia przyjdzie. Nakoniec stawiają przecie fortepian na własne jego nogi — nadchodzi sułtan — a po nieskończonych ukłonach otrzymuje artysta rozkaz grania. Prosi więc o krzesło, lecz w obecności sułtana nikt nie śmie siedzieć. Dopiero po długich układach lituje się cesarz nad artystą i każe przynieść krzesło. Aż teraz dopiero rozpoczyna się gra, któréj się cesarz jako znawca przysłuchuje, gdyż jego wysokość grywa sam na fortepianie, bywszy niegdyś uczniem brata Donizettego, mistrza kapeli tureckiéj.«

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłéj dnia 5. Kwietnia 1832. r. w młynie Święto-Jańskim pod Poznaniem Maryanny Hababickiéj otworzono dziś proces spadkowo likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyj wyznaczony, przypada

na dzień 5. Września 1845.

godzinę 10tą przed południem w izbie stron tutejszego Sądu przed Sędzią Ziemsko-miejskim Haupt.

Kto się w terminie tym niezgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa jakieby miał uznany, iż z pretensyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Poznań, dnia 6. Kwietnia 1845.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Od 1. Sierpnia r. b. będę dawał obiady za Tal. 6. miesięcznie.

Kosidowski,
ulica Wodna Nr. 4ty.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
20. Lipca	+ 9,3°	+ 18,4°	27" 9,2'''	Półn. z.
21. »	+ 12,0°	+ 20,2°	27" 11,5'''	dito
22. »	+ 12,3°	+ 22,0°	27" 10,3'''	Połn. w
23. «	+ 12,2°	+ 21,7°	27" 11,4'''	Zachodni.
24. »	+ 12,4°	+ 20,3°	27" 10,5'''	Poln. w.
25. »	+ 11,5°	+ 18,2°	27" 11,1'''	dito
26. »	+ 10,2°	+ 13,0°	27" 11,0'''	Północny.